

Marek Cetwiński

Sedebat in castello rusticus. Śląskie źródła pisane o uzbrojeniu i fortyfikacjach plebejskich

Średniowiecze Polskie i Powszechne 3, 103-109

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Cetwiński

Częstochowa

Sedebat in castello rusticus Śląskie źródła pisane o uzbrojeniu i fortyfikacjach plebejskich

Spisana między 1382 a początkiem 1386 roku *Kronika książąt polskich* opowiada, jak to książę Władysław, tocząc spór ze swym bratem Bolesławem, przybył do ziemi brzeskiej, ściślej zaś do wsi Janków i Wierzbno, „ubi morantur Gallici, cum centum armatis velletque predari villanos habitantes ibidem, ipsi villani, de utrisque villis insimul concurrentes, se fortiter defenderunt ac hostes fugantes ceperunt ducem Wladislaum cum XX personis vel citra”¹.

Mieszkańcy dwóch wsi stawili zatem – zdaniem kronikarza – skuteczny opór setce zbrojnych prowadzonych przez piastowskiego księcia. Wprawdzie książę to – opowiada źródło – skłonny do szaleństwa, a jego zbrojni to banda banitów, łotrzyków i przestępców uciekających przed wyrokami sprawiedliwości². Niemniej są to ludzie uzbrojeni (*armatis*) i doświadczeni już w łupieżczych najazdach. Kontrast obu zmagających się stron wydaje się nielicznym zajmującym się tym przekazem historykom wyraźny.

Z jednej strony zbrojni, z drugiej zaś chłopci przywykli raczej do pługów niż do oręża. Stereotyp to na tyle silny, że Ryszard Kiersnowski pisze o „brojących się rozpaczliwie wieśniakach”, choć źródło sugeruje raczej męstwo i energię chłopów³. Ciężenie stereotypu pozbawionego wojowniczych zdol-

¹ MPH. T. 3, s. 514. Podstawowe wiadomości o kronice zob. J. Dąbrowski: *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*. Wrocław 1964, s. 165–168; R. Heck: *Główne linie rozwoju średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego*. St. Żr. 1977, T. 22, s. 67.

² Por. MPH. T. 3, 513–514; K. Jasiński (*Rodowód Piastów śląskich*. T. 1: *Piastowie wrocławscy i legnicko-brzescy*. Wrocław 1973, s. 176–177) daje biogram księcia Władysława, tam też dawniejsza literatura.

³ R. Kiersnowski: *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*. Warszawa 1977, s. 100 – o Władysławie, zob. też s. 43 i 72.

ności chłopą wyraźne jest też w polskim przekładzie *Roczników* Jana Długosza. Kanonik krakowski powtarza opowieść *Kroniki książąt polskich*. W polskim tłumaczeniu Julii Mrukówny czytamy jednak, że Władysław, „kiedy napadł na położone w ziemi brzeskiej wsie: Janków i Wierzbno, żeby je ograbić, został ujęty przez wieśniaków, którzy dla własnego bezpieczeństwa sprowadzili stu zbrojnych i z dwudziestu towarzyszami odstawiono go do księcia brzeskiego Bolesława”⁴.

Historia o walce zamieszkałych w dwóch wsiach Walonów zmienia się tu w coś, co żywo przypomina scenariusze *Siedmiu samurajów* lub *Siedmiu wspaniałych*. Przekonanie o niemożliwości skutecznego oporu chłopskiego owocuje tłumaczeniem zgoła nieprawdopodobnym. Skąd bowiem chłopci dwóch wsi, nienajbogatszych przecież⁵, mieliby zdobyć środki na opłacenie aż stu zbrojnych? Jak długo zresztą zbierano by aż setkę bezrobotnych wojowników gotowych za skromne raczej honorarium bronić chłopskich chałup? Czy mobilizacja ta nie budziłaby niepokoju sąsiadów Jankowa i Wierzbna, a nawet samego księcia brzeskiego? Skąd chłopci wiedzieli, że księżę Władysław wyruszy z zamku Hornsberg (Rogowiec) właśnie na Janków i Wierzbno? Jak długo owa setka stacjonowała, na koszt wieśniaków oczywiście, w ołych wsiach?

Mające uprawdopodobnić opowieść kroniki tłumaczenie maści straszliwie klarowny przecież opis wydarzeń. I nie wydaje się przy tym, aby koniecznie uznać wiarygodność przekazu źródła. Epizod ten znamy wszak z tego jednego tylko świadectwa. Wystarczy jednak, jeśli uznamy, że w opinii żyjącego u schyłku XIV wieku dziejopisa chłopci zdolni byli pokonać dość liczny oddział zabijaków. Nie odmawia więc chłopom ani męstwa, ani organizacyjnych zdolności. Pośrednio zdaje się też kronikarz wyrażać opinię o skuteczności chłopskiego oręża. *Kronika książąt polskich* sukces wieśniaków przypisuje ich męstwu. Milczy o przewadze liczebnej chłopów. Czytelnicy kroniki mogli zresztą naocznie przekonać się, iż owe wsie najprawdopodobniej nie były w stanie wystawić swych obrońców w liczbie odbiegającej od owej setki, w jakiej rzekomo pojawili się napastnicy. Chłopci jawią się w tej opowieści jako równorzędni przeciwnicy książęcego oddziału. Odmierna to wizja od tej, jakiej zdają się hołdować współcześni historycy.

Jeszcze trudniej przychodzi historykom pogodzić się z wizją chłopą siedzącego w *castellum*. Chłop i zamek czy gród to – wydaje się – sprzeczność nie do pogodzenia. Tymczasem przekaz *Księgi henrykowskiej* nad

⁴ *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dziewiąta. Tłum. J. Mrukówna. Kraków 1975, s. 123.

⁵ *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*. Hrsgb. H. Markgraf, J.W. Schulte. Breslau 1889, s. 81 – o Jankowie: „Item villa Jancowitz X marce et I ferta. Gracia custodis.”; s. 41 – o Wierzbnie: „Item in Wirbno et Bathowiczi decima solvit VI marcas sine fertone.”

sprzecznością tą przechodzi dość gładko. Opat Piotr tak bowiem pisze o Kołaczowie: „In diebus eciam antiquis sedebat in castello, quod est ultra Olau-iam inter curiam Guriow et claustrum, quidam antiquus rusticus ducis, qui vocabatur Colacs.”⁶ Dalej opowiada Piotr, że „in diebus illis” ziemia „hic in circuitu” była lesista i niezamieszkała, toteż „idem rusticus dominabatur tunc temporis per multa nemora in circuitu et silvas. Unde illud territorium ex antiquo vocatur Colacsowe. Sed sciendum, quod nunc in ipso territorio Colacsowe consistunt nunc quedam villule, quarum nomina sunt hec: Wi-thostowizi cum suo circuitu, Rascizhci, Scalizi, Iaurowizi.”⁷

Początek opowieści o Kołaczu brzmi niemal jak bajka z jej mało precyzyjną chronologią: „było to dawno, bardzo dawno temu” (bo i tak zrozumieć można zwrot *in diebus eciam antiquis*). Nic tedy dziwnego, że wątpi się czasem w rzeczywiste istnienie chłopskiego kasztelana. I tak Henryk Łowmiański rzuca mimochodem: „Nie mamy nawet pewności, czy wiadomość o Kołaczu *Księga henrykowska* zaczerpnęła z autentycznej tradycji, gdyż mogła przekazać imię eponima utworzone od nazwy grodu.”⁸

Po latach H. Łowmiański powróci do tej myśli: „Daje się też zauważyć, że opowieść o Kołaczu [...] rzutuje wstecz niektóre współczesne fundacji klasztoru elementy (terytorium Kołaczowo, jakiś gródek w jego obrębie, jakaś grupa krewniacza w tymże obrębie), jest natomiast pozbawiona jakichkolwiek konkretnych historycznych elementów współczesnych rzekomemu Kołaczowi. Toteż nie pomylimy się, przyjmując, że mamy do czynienia z legendą eponimiczną, analogiczną np. do legend o Kraku i Lechu i nie zasługującą na zakwalifikowanie jako przekaz o fakcie historycznym.”⁹

⁶ *Liber foundationis claustris sancte Marie Virginis in Heinrichow czyli Księga henrykowska*. Wyd. J. Matuszewski, S. Rospond. Tłum. R. Grodecki. Wrocław 1991 (wyd. 2. poprawione, uzupełnione reprintem rękopisu), s. 119–120.

⁷ Tamże, s. 120.

⁸ H. Łowmiański: *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.* Warszawa 1967, s. 36 i nn.: „Pierwsza ewentualność, powszechnie przyjęta w literaturze naukowej, jest o tyle prawdopodobna, że Mikołaj nabył Kołaczów bezpośrednio od Kołaczowiców, którzy wraz z ziemią przekazać mogli i tradycję o swym przodku, ale mogli przekazać i legendę.” Wcześniej już H. Łowmiański (T. 1, s. 12, 357–358, 360) zajmuje się „opowiadaniem o Kołaczu”: to przykład, iż „rody, nawet niewielkich rozmiarów [...] obwarowywały swe osiedla” (w czasach prehistorycznych!); to „konkretny przykład słowiańskiej osady rodowej, prawdopodobnie rozwijającej początkowo gospodarke wypaleniskową, a więc mającej dość archaiczną postać”; zubożali potomkowie Kołacza „mieszkałi w tym samym gródku jeszcze za Henryka Brodatego, stanowiąc zapewne całą grupę rodową”; „formy osadnictwa rodowego utrzymały się wśród ludności chłopskiej jeszcze w okresie wczesnego feudalizmu” (s. 358); to przykład powstawania nowych rodów (s. 360).

⁹ Tamże, T. 6: *Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*. Cz. 1. Warszawa 1985, s. 496–497 przyp. 1199, gdzie też uwaga, iż „opowieść” ta budziła podejrzenia. Por. A. Żaki: *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*. Wrocław 1974, s. 403.

Uwagę tę umieścił autor monumentalnego dzieła o początkach Polski w przypisie. Cel tej dygresji zdradza sam autor w następnym zdaniu: „Odpada więc jedyny argument na poparcie koncepcji Kossmana, jakoby *rustici* naszego źródła przedstawiali »stan niższych wojowników«, włodyków.”¹⁰ Inaczej mówiąc, H. Łowmiański czyni z Kołacza postać legendarną tylko dlatego, że przekaz ten kłóci się z jego własną wizją ówczesnego społeczeństwa. Zastrzeżenie wobec historyczności Kołacza nie są wprawdzie nieuzasadnione. Znamy tę postać bowiem tylko ze słów opata Piotra, problem jednak tkwi w czym innym. Tkwi w tym, że piszący około 1270 roku Piotr sądził, że niegdyś chłop śląski mógł rezydować we własnym *castellum*. I to nie tylko w czasach nader odległych, lecz także za życia fundatora klasztoru a więc przed 28 maja 1227 roku, kiedy to w Henrykowie osiedli cystersi¹¹.

Pisze więc Piotr o dalszych losach Kołczowa: „Sciendum ergo, quod postquam prefatus rusticus Colacs longa posteritatis succesione magis magisque decrevit, dominus Nicolaus eiusdem rustici heredes minime rebus valere ibidem in dicto castello sedentes invenit. Quos, quia pauperes erant, ipsorum bona voluntate datis eis muneribus eliminavit eos et ipsorum agros, quantum tunc habebant, coniunxit suo Heinrichow.”¹² Z biegiem czasu, z pokolenia na pokolenie, potomkowie Kołacza podupadali i żyli w niedostatku wprawdzie, ale wciąż we własnym *castellum*, dopóki nie opuścili dziedzictwa, otrzymując w zamian od Mikołaja bliżej nieokreślone *muneribus*. Kołacz jest może postacią legendarną tylko, lecz jego potomkowie, owi *rustici* odstępujący za podarki swoje *castellum* notariuszowi Mikołajowi, to postaci już współczesne Piotrowi. Chłopski kasztelan mieścił się więc w granicach świata przedstawionego w *Księdze henrykowskiej*. Świata pragnącego być wiernym odzwierciedleniem świata rzeczywistego¹³. Nie odmawiał więc opat Piotr chłopom śląskim prawa do budowania własnych fortyfikacji.

Piotr nie opisuje wyglądu chłopskiego *castellum*. Nie pisze, czy był on duży, czy mały. Inaczej postępuje już Roman Grodecki w swoim tłumaczeniu z łacińskiego oryginału. Pisze on wprawdzie, że Kołacz „siedział w gródzie”, ale już jego potomkowie tylko „we wspomnianym gródku”¹⁴. Dla Ryszarda Kiersnowskiego siedziba Kołacza i jego „wnuków czy prawnuków” to już konsekwentnie „gródek” lub „mały gródek”. I dalej: „Był to obiekt

¹⁰ H. Łowmiański: *Początki Polski...*, T. 6, cz. 1, s. 497, przyp. 1199.

¹¹ *Księga henrykowska...*, s. 119–121.

¹² Tamże, s. 120.

¹³ Obszernie o warsztacie historycznym *Księgi henrykowskiej* zob. J. Matuszewski: *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*. Wrocław 1981; M. Cetwiński: *Bóg, szatan i człowiek w „Księdze henrykowskiej”*. „Nasza Przyszłość” 1994, T. 80, s. 23–37.

¹⁴ *Księga henrykowska...*, s. 15–16.

chyba niezbyt znaczny, który też rychło uległ całkowitemu zniszczeniu dzisiaj nie ma po nim ani śladu.”¹⁵ Ten ostatni pogląd nie jest jedyny. Nie brak prób znalezienie śladów owego wieśniaczego *castellum*¹⁶.

W rzeczywistości w Witostowicach znajdują się aż dwa grodziska¹⁷. Pierwsze z nich, założone na planie owalu o średnicach 250 x 150 m i wałach o konstrukcji drewniano-ziemnej, może skrzyniowej, funkcjonowało od XI–XII wieku. Drugie, mniejsze, o wymiarach 48 x 20 m, datowane jest na IX–X wiek. I właśnie to drugie wiązano niekiedy z osobą Kołacza. Żadne z tych dwóch grodzisk nie wydaje się pozostałością „małego gródka”. Taki Wilków, własność możnej rodziny panów z Wierzbnej, miał średnicę 50 x 30 m¹⁸. Nie da się przeto wykluczyć, iż *rusticus ducis* Kołacz, rezydował w grodzie nader obszernym. I to zdaje się budzić dodatkowo niepokój badaczy. Jedni z nich wątpią w chłopskość naszego bohatera. Inni w tytuł własności do owego *castellum*.

Cytowany już Ryszard Kiersnowski sądzi, że „w istocie był to więc raczej wcale zamożny rycerz, którego potomstwo jednak z biegiem lat tak bardzo podupało”¹⁹. Rzecz jednak w tym, że opat Piotr aż czterokrotnie określa Kołacza jako chłopą. Trzy razy pisze o nim *rusticus*, raz zaś *rusticus ducis*. Autor *Księgi henrykowskiej* nie żywi więc najmniejszych wątpliwości – różni go to od współczesnych historyków – co do społecznej kondycji swego bohatera. Karol Modzelewski nie zaprzecza źródłu, lecz opatruje je dodatkowym zapewnieniem: „Zamieszkanie w gródku koło przesieki pozwala domyślać się, że należał on do kategorii stróżów.”²⁰ Różni się to od wcześniejszego poglądu tego autora. Pisał bowiem w opublikowanej w 1975 roku książce: „Z niedowierzaniem odnieść się można do informacji *Księgi* o chłopskiej kondycji Kołacza i jego potomków. Książę umieścił ich niegdyś w swym warownym gródku na rubieży przesieki śląskiej, bez wątpienia powierzając im funkcje strażniczo-militarne. Może więc mamy do czynienia z osadnictwem rycerskim, na co wskazywałyby również rozległość kołaczowej *hereditatis*.”²¹

Trudno historykom – jak widać – pogodzić się z jasnym przekazem opata Piotra. Spostrzeżenie to mogę uzasadnić także własnym przykładem. Wydawało mi się bowiem, że „być może [...] wieśniak Kołacz [...] kierował

¹⁵ R. Kiersnowski: *Życie codzienne...*, s. 29, 44, 33.

¹⁶ M. i T. Kaletynowie, J. Łodowski: *Grodziska wczesnośredniowieczne województwa wrocławskiego*. Wrocław 1968, s. 151–154, gdzie też dalsza literatura.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 150–151; M. Cetwiński: *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*. Wrocław 1982, s. 183–184 – biogram C 770: *Stefan z Wierzbnej*.

¹⁹ R. Kiersnowski: *Życie codzienne...*, s. 33.

²⁰ K. Modzelewski: *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*. Wrocław 1987, s. 225.

²¹ K. Modzelewski: *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wiek*. Wrocław 1975, s. 204, przyp. 156.

się urodzajnością gleby zalegającej stare grodzisko. Przypuszczenie to – pisałem – wydaje się bardziej prawdopodobne niż czynienie z wieśniaka właściciela gródka, tym bardziej, że chronologia przeczy wiązaniu go z którymkolwiek grodziskiem w Witostowicach.²² I ten pogląd nie da się utrzymać w konfrontacji z tekstem *Księgi henrykowskiej*.

Opat Piotr pisze bowiem nie o grodzisku, lecz o *castellum* – i to zamieszkałym. Na tej samej, siódmej, karcie rękopisu czytamy nie tylko o *castellum* Kołacza, lecz i o „*castellum, quod nunc est inter Wadochowiz et claustrum, appelatur Gagelno*”²³. Gród w Jagielnie funkcjonuje więc jeszcze około 1270 roku. Niewykluczone, że to stąd właśnie pisał się niejaki Sambor „de Gegelna”, świadcząc na dokumencie wystawionym 14 lutego 1289 roku²⁴. Sambor ten w innych wypadkach tytułowany jest z Kazanowa – miejscowości położonej bardzo blisko Henrykowa²⁵. Wcześniej – zdaniem opata Piotra – Jagielno stanowiło włość ksiązęcego notariusza Konrada, od niego też zwaną „Scriberdorf”, którą w 1240 roku przekazał swemu siostrzeńcowi Bogusławowi²⁶. Krąg osób związanych z Jagielnem to już przedstawiciele śląskiej elity: ksiązęcy notariusz, marszałek, a i najwyższy ksiązęcy komornik może. *Castellum* w ich wsi nie dziwi. Dziwi natomiast upór opata Piotra nadającego to samo miano siedzibie wieśniaków. Czy tożsamości terminu odpowiada równorzędność obu tych siedzib?

Opat Piotr dokładnie – w swoim mniemaniu – określił położenie kołaczowego *castellum*, „*quod est ultra Olaiam inter curiam Guriow et claustrum*”. Rzecz w tym, że my – w przeciwieństwie do niego – nie wiemy, gdzie ów dwór „Guriow” się znajdował. Nie wiemy zatem, czy którekolwiek z obu witostowickich grodzisk stanowiło siedzibę tego chłopskiego kasztelana. Nie potrafimy też zidentyfikować *castellum* w Jagielnie. Nie jesteśmy również pewni historyczności samego Kołacza. Nie potrafimy się też zdecydować, czy był – jeśli był – wieśniakiem, rycerzem, czy stróżem ksiązęcego grodu.

Wobec tekstu *Księgi henrykowskiej* stajemy bezradni. Trudno o to winić opata Piotra. Tym, co przeszkadza nam w jednoznacznym rozumieniu jego opowieści, są nasze – nie jego – wyobrażenia o świecie, w którym żył i pisał twórca henrykowskiej kroniczki. Bogatsi o wiedzę o czasach znacznie późniejszych niż te, w których żył henrykowski opat, czasach nędzy i bezsilności pańszczyźnianego chłopca, nie potrafimy pogodzić się z opisem świata dopuszczającego zarówno wieśniaków mężnie i zwycięsko walczących z set-

²² M. Cetwiński: *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Pochodzenie, gospodarka, polityka*. Wrocław 1980, s. 96, przyp. 217.

²³ *Księga henrykowska...*, s. VII reprintu.

²⁴ M. Cetwiński: *Rycerstwo... Biogramy i rodowody...*, s. 176 – biogram C 721: *Sambor z Kazanowa*.

²⁵ Tamże.

²⁶ *Księga henrykowska...*, s. 140.

ką zbrojnych dowodzonych przez piastowskiego księcia, jak też z chłopem rezydującym we własnym, a nie książęcym, *castellum*. Wiemy natomiast niewątpliwie, że opat Piotr uważał za możliwe i naturalne to, że *rusticus* miał własne *castellum*, a autor *Kroniki książąt polskich* dostrzegął niewątpliwie – jego zdaniem – zalety wojenne śląskich, chłopów. Do przekazów tych powinniśmy odnieść się z szacunkiem i pokorą, a przede wszystkim bez uprzedzeń.